

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Ceny bezpłatne dostawki tygodniowej.

Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodziny),
Przegląd Tygodniowy (Ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółka z o.o.

Adres redakcji i administracji:

Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21. Tel. 61 i 64.
Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nr. 214.

Leszno, wtorek dnia 16 września 1936 r.

Rok XI.

Nieznany raport Hindenburga.

Co uczyniłyby Niemcy w razie zwycięstwa?

W środę, dn. 10 bm. wychodzący w Brukseli dziennik „Le Soir” ogłosił — w przeddzień wyborów do Reichstagu — nieznaną raport marszałka Hindenburga, przedłożony dn. 5. lipca 1918 r., który łącznie ze wstępem, dodanym przez dziennik, ma brzmienie następujące:

„W przeddzień wyborów niemieckich może być interesującym wydobyć na światło dzienne niektóre projekty, płaśowane niegdyś przez kierownicze koła Rzeszy, celem intensywnego wykorzystania zwycięstwa. Dokument, z którego ogłaszamy poniżej najważniejsze ustępy i który do dziś pozostał całkowicie nieznanym, wskazuje wyraźnie do jakich gwałtów uciekliby się Niemcy, gdyby im się udało zwyciężyć.

Dokument ten (ind. Szef Sztabu Głównego armii niemieckiej — Nr. 32583 P. I.) nosi datę 5 lipca 1918 r., czyli przedednia rozgromu. Jest on dość wymowny, aby obejść się można bez dalszych komentarzy.

Poprzedza go list marsz. Hindenburga do tych ministrów Rzeszy, którzy mieli się z nim zapoznać. Pierwsze argumenty, wysunięte przez marszałka, noszą charakter wojskowy.

„Wielkość niebezpieczeństwa, jakie zagrażało całemu wschodowi Niemiec w r. 1914, oceniana jest załedwie przez niewielu ludzi. Gdyby Rosjanie w początku wojny wyzyskali słabość naszej linii granicznej i skierowali niezwłocznie atak wzdłuż obu brzożów Wistły, jak to uczynili w październiku 1914 r., wtargnięcie ich w Poznańskie i do Prus Wschodnich wywołałoby całkowite oddzielenie tych ostatnich, czemu jedynie z wielką trudnością można byłoby zaradzić. Trzeba pamiętać okropność zniszczenia, wręcz nie dająca się przedstawić słowami, na terenach bitew na północy Francji, by zdać sobie sprawę z możliwości, grożących we wspomnianym wypadku.

„Niebezpieczeństwo powtórzenia się podobnej sytuacji trwa jednak ze względu na położenie geograficzne Niemiec, niekorzystne z punktu widzenia wojskowego. Nie można przypuścić, aby nasi nieprzyjaciele powtórzyli błędy 1914 r. Wobec tego musimy się zastanowić nad pewniejszym zabezp. naszych granic.

„Sojusze, jak tego dowodzi przykład Italii i Rumunii, bynajmniej nie mogą dać rękojmi bezpieczeństwa pod tym względem. Jest również wątpliwym, aby Austro-Węgry, ze względu na rozwój wypadków w ich polityce wewnętrznej, stały w przyszłej wojnie przy naszym boku. Co się tyczy Polski, pozostanie ona nam wrogą dopóki sen o wielkiej Polsce nie będzie urzeczywistniony.”

Po zastanowieniu się nad wytyczeniem granicy wschodniej, które służyłoby interesom niemieckim, marszałek Hindenburg dochodzi do przekonania, że bez względu na to, jaka będzie linia graniczna, zapewnione dzięki niej bezpieczeństwo Niemiec winno być potwierdzone przez utworzenie strefy kolonizacji germańskiej. Kolonizację tę marszałek uważa za niezbędną zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie, tak przeciw Francji, jak i przeciw Polsce.

Kolonizacja niemiecka przeciwko Polsce.

„Strefa pograniczna stanowić będzie w przyszłej wojnie bezpieczne ujęcie na wschodniej granicy Prus. Doświadczenie, nabyte na granicy zachodniej, wskazuje, jakie niebezpieczeństwo stanowi ludność miejscowa, ożywiona wrogiem uczuciami względem Niemców. Doświadczenie to wiedzie nas obecnie do stworzenia — przez likwidację francuskiej własności ziemskiej i kolonizację niemiecką zdobytych tak terenów — znośnych warunków granicznych przyszłej wojny. Ludność polską przedstawia dla naszego „pochodu na Wschód” toż samo niebezpieczeństwo. Powinniśmy zatem, uciekając się do kolonizacji niemieckiej, stworzyć załudnienie godne ufnosć w pasie granicznym, jako wał ochronny między przyszłym Królestwem Polskim i Polakami pruskimi.”

Drugi rozdział raportu Hindenburga zawiera argumenty, mogące poprzeć plan przez niego zalecany. „Postulaty naczelnego dowódcy armii odpowiadają w zupełności życzeniom miarodajnych sfer politycznych oraz najlepszym znanym naszym terytoriów wschodnich.

Prezes królewsko-pruskiej komisji kolonizacyjnej oświadczył:

„Jestem zdania, narówni z tymi wszystkimi, co znają wschód niemiecki, iż państwo polskie mogłoby być tolerowane jedynie w wypadku, gdyby słyszność geograficzna pomiędzy naszymi prowincjami na wschodnim pograniczu a Królestwem Polskim była przerwana przez strefę czołową, załudnioną tylko przez Niemców. W konsekwencji więc, dla bezpieczeństwa Prus i imperjum niemieckiego niezbędnym jest:

„1) oczyścić z obcych żywiołów pogranicze, aż po linię, nadającą się do obrony wojskowej;
„2) zgermanizować strefę czołową (Vorland), uzyskaną przez przesunięcie granicy.”

Dowodem, że miarodajne czynniki niemieckiego wschodu popierają tę opinię są liczne petycje, nadesłane nam przez wiele stowarzyszeń tamtejszych, przedstawicieli miast, rolnictwa, oraz techników kolonizacji na rubieżach wschodnich. Odwołać się tu można do słów przewodniczącego królewskiej komisji kolonizacyjnej, popartych przez innych rzeczoznawców.

Hindenburg rozpatruje następnie sposób zapewnienia wzmocnienia germanizacji przez zarządzenia wojskowe. Uważa on, iż „8.000 km. kw. strefy pogranicznej, której całkowita powierzchnia wynosi około 20.000 km. kw., musi być ze względów konieczności wojskowej opuszczone przez ludność polską wskutek wywłaszczenia i objęte w posiadanie przez kolonistów niemieckich.”

„Obowiązek polityczny”.

Pozostaje sprawa politycznego urzeczywistnienia projektu. Należało Hindenburg w dalszym ciągu się zajmować. Rozpoczął on zapewnieniem, że „utworzenie strefy pogranicznej niemieckiej jest niezbędne ze względów strategicznych i narodowych. Ponieważ zaś plan jest możliwy do urzeczywistnienia z technicznego punktu widzenia, wykonanie jego staje się obowiązkiem politycznym.”

„Ze względu charakteru wojskowego opinia publiczna nie mogła być dotychczas uświadomiona zarówno co do doniosłości utworzenia strefy pogranicznej, jak i co do doświadczeń, zebranych w Polsce. Dlatego też składanie się będzie do uważania projektowanego aktu za samowolne i nieuzasadnione okrucieństwo, oraz nie będzie mogła prawdopodobnie zrozumieć, jak Niemcy mogą dążyć do przyjaznych stosunków z Polską, a jednocześnie zagarniać obszary, należące do państwa polskiego. Podobnie też stronictwa, opierające się na szerokich masach, tak samo jak i stronictwa większości Reichstagu, nie będą mogły pozbęd się tej opinii. Tego rodzaju zachwianie się opinii, spowodowane błędnym poglądem na rzeczy, może być powstrzymane, jeśli plan oświetlony zostanie w sposób systematyczny i jeśli kierownicy imperjum wyrażą gotowość stanowczej obrony całokształtu projektu.

„W dniu, kiedy Polska będzie ewakuowana i po-

W dzisiejszym numerze.

Wywiad u prezesa Rady Ministrów p. marsz. Piłsudskiego na temat uwiezienia b. posłów z klubów należących do Centrolewu — patrz str. 2-ga.

Wczorajsze wiece przedwyborcze opozycyjne w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Wilnie, Toruniu, Ostrowie (Wielkop.) itd., krwawe starcia w Warszawie, aresztowania itd. — strona 3-cia.

Otwarcie Wystawy i obchód Jubileuszu (50-lecia istnienia Towarzystwa Pszczelniczego w Lesznie — strona 4-ta.

zostawiona samej sobie, żaden rząd nie zdoła się tam utrzymać, jeśli nie będzie schlebiał wielkim nadziejom Polaków i nie wpoi w ludność przekonania o odniesionych „sukcesach narodowych”. Przez to jednak każdy Polak rozumie sukcesy, uzyskane w kierunku wyzwolenia z pod „zaboru pruskiego”. — Przyszły król polski, bez względu na swe pochodzenie, nie będzie mógł się utrzymać, jak tylko formułując w stosunku do Prus coraz to nowe żądania.”

„Mur niemiecki na Wschodzie”.

„Należy odebrać odrazu wszelkie podstawy nadziei Polaków. Szeroki i mocny mur musi być zbudowany pomiędzy Polakami z Prus i ich współbraćmi. Wówczas dopiero Polacy, postawieni wobec potęgi Niemiec, panujących nad ich granicą, poszukiwać będą — po kilku manifestacjach gniewu i kilku pomrukach — oparcia się o imperjum niemieckie. Nawracające sumienie prawnicze uległo zmianom w kwestjach wolności osobistej i własności prywatnej. Głęboko sięgające interwencje państwa w życie osób prywatnych, i w ich prawo własności, które wydawały się niesłychanymi jeszcze przed niewielu laty, uchodzą dzisiaj za oczywiste prawo potęgi państwa. W miarę jak rozpowszechni się zrozumienie, iż po doświadczeniach tej wojny specjalnie dobre zapewnienia ochrona granic jest rzeczą niezbędną, — nowoczesne sumienie prawnicze zacznie się skłaniać w kierunku tych wymagań.

W rosyjsko-niemieckim traktacie pokojowym (aneks 2, art. 2) rzeczona jest już myśl, że w częściach terytorjum, uznanych jako okręgi ochrony pogranicza, mogą obowiązywać zarządzenia wyjątkowe. Należałoby też myśli dokładniej opracować i udostępnić szerszej publiczności.

Co się tyczy formy prawa konstytucyjnego, mającego obowiązywać w tego rodzaju okręgach ochrony granic, proponowana jest następująca redakcja:

1) administracja strefy pogranicznej powierzona zostanie aż do zakończenia procesu kolonizacji władzom wojskowym, pozostającym bezpośrednio pod rozkazami Jego Cesarskiej Mości;

2) późniejsze wcielenie strefy pogranicznej do obszarów imperjum jest przewidywane w ten sposób, aby poszczególne jej części przyłączone zostały do przylegających prowincji pruskich.

(—) von Hindenburg.”

Wyniki wczorajszego głosowania do „Reichstagu”.

Berlin, 14. 9. Rezultat głosowania do Reichstagu przedstawia się w cyfrach według dotychczasowych wiadomości w sposób następujący:

Na 15.506.762 gł. otrzymali:
Socjaliści — 3.917.278 głosów,
Niem. part. nacjonal. — 1.175.516,
Centrum — 1.835.067,
Komuniści — 2.923.596,
Niezał. partia ludowa — 899.552,
Partia państw. Rzeszy — 566.218,
Partia gospodarcza — 603.487.

Baw. partia ludowa — 200.157,
Nar. socjal. — 2.898.245,
Agrariusze — 265.972,
Konserwatyści — 190.121,
Inne drobne partie — 639.578.

Podział mandatów z godz. 23,15 przedstawia się następująco: Soci. Dem. 34, Komuniści 23, Centrum 17, Niem. partia nacjon. 5, bawarska partia ludowa 4, nar. socjal. 26 agrariusze 1, Konserwatyści 2, Chrześc. soc. ludow. 2

—o—

Wycieczka ze Śląska Opolskiego.

W dniu 20 bm. przybędzie do Warszawy wycieczka Polaków ze Śląska Opolskiego, złożona z 60 osób, która zwiedzi Warszawę, Poznań, Katowice i Kraków.

Już czas

odnowić prenumeratę na przyszły miesiąc — październik — lub, co jest dla Czytelnika rzeczą praktyczną, bo wygodniejszą, — na przyszły, czwarty kwartał (październik, listopad i grudzień).

Szczególnie należy spieszyć się z wniesieniem prenumeraty pocztowej. Urzędy pocztowe i listowi przyjmują abonament od dnia dzisiejszego.

Prenumerata wynosi przez pocztę 2 zł 38 gr. miesięcznie, a 7 zł i 8 gr. kwartalnie.

Przez agencję (sa lub mogą być niezwłocznie załozone w każdej miejscowości) 2 złote miesięcznie lub 6 złotych kwartalnie.

Oprócz codziennej gazety otrzymuje prenumerator cztery dodatki tygodniowe, mianowicie: Ognisko Domowe, Arkusz Powieści, Przyjaciela Rolnika oraz Przegląd Tygodniowy (4 strony, ilustracji) całkowicie bezpłatnie.

Wywiad u Prezesa R. M. Marszałka Piłsudskiego.

Wczoraj o godz. 1-szej po poł. Prezes Rady Ministrów Marszałek Piłsudski przyjął w gmachu Prezydium Rady Ministrów redaktora naczelnego "Gazety Polskiej", p. Bogusława Miedzińskiego i udzielił mu następującego wywiadu:

— Czy wolno Pana Marszałka jako Szefa Rządu, zapytać o aresztowaniu byłych posłów?

— Ależ bardzo proszę. Historia tego wypadku jest następująca:

Jeszcze przed rozwiązaniem Sejmu, gdy posłowie byli istotnymi posłami a nie „byłymi”, wpływała dość wielka ilość karnych procesów, wytaczanych przez prokuraturę różnym posłom i z bardzo rozmaitych powodów. Nie mam bowiem, proszę Pana, żadnej wątpliwości, że panowie posłowie dążyli do immunitetu, czyli nietykalności, tak dalece rozszerzonej, że utworzyło się jakgdyby zbiorowisko ludzi uprzywilejowanych w sposób ani konstytucyjny, ani prawny, ani w żaden sposób związany ze zwyczajną etyką.

Przy rozwoju naszego t. zw. parlamentaryzmu weszło więc w zwyczaj, że wspólnicy nawet takiego czy innego występkę, czy zbrodni, nie byli pociągani do odpowiedzialności sądowej; ta bezkarność przy ostatnim Sejmie doszła już do jakichś potwornych rozmiarów, przekraczających możliwość znoszenia tego dalej.

Ja, osobiście, wogóle nie noszę bezkarności, prowadzącej w sposób naturalny do rozwydrzenia i obniżenia gwałtownie i szybko wszelkiego poczucia zwyczajnej moralności; dla tego też odrzucałem zdecydowanie wykorzystanie ten normalny czas, gdy posłowie stają się zwyczajnymi obywatelami państwa, aby choć raz w Polsce postawić sprawiedliwość, wymierzającą przez sądy, na normalną drogę, nie naruszając tak beztępie, jak to czynili posłowie z immunitetem w pyskach.

Dlatego też kazałem zebrać poruszone przez prokuraturę sprawy; i wie Pan — nabrało się ich ogromnie dużo; a przy naturalnym pędzie sprawiedliwości do niewytłaczania z powodu jakiegokolwiek przywileju poszczególniej warstwy ludzi — liczba ta, rosnąc coraz bardziej może dobieć do poważnej cyfry.

Mogę Panu powiedzieć, że musiałem, — niestety, zatrzymać nawet karzącą rękę sprawiedliwości, gdyż nie mógłbym dać sobie rady z taką ilością jednocześnie. A gdy policja obecnie zajęta jest mnóstwem dodatkowych prac, związanych z wyborami do Sejmu — nie mogłem również przeciągać zbytnio policji. Dlatego też zdecydowałem nie osiągać rekordu i zatrzymałem się — dla pierwszej transzy — przy jednej czwartej załadowy. Niestety, nie mogłem Panu powiedzieć zupełnie ściśle, za co właściwie taki czy inny pan jest ścigany przez sprawiedliwość, gdyż przy każdym nazwisku sprawiedliwość stawia paragrafy i artykuły karne, których ja niestety nie znam; wiem tylko, że są one bardzo rozmaite i sama liczba tych paragrafów jest znakomicie wielka — tak, że musiałbym mieć ciągłe do czynienia z kodeksem karnym, co nie jest moim obowiązkiem. Wiem, że są tam strzelania do policji, jakieś macherki z weksłami, oszukaństwa i szantaże — no i temu podobne paskudztwa.

Aresztowania są zatem, pod względem wyboru, dość wypadkowe; mógłbym wybierać co piątego, co dziesiątego. Bo przecież naprawdę ci panowie posłowie upodobili sobie dość dziwny sposób życia: dla obrony „praw wolności” niemal, że siedali na ulicy, aby robić nieczystości — z immunitetami w pyskach! — Toż tego znosić nie można! — Takie „prawo wolności” — toż kobiety się z niego śmiały, mówiąc językiem legionowym. — Tam oszukać, tam szantażować, tam strzelić z rewolweru, tam ukraść — to są „prawa wolności”.

To rozciągnięcie prawa immunitetu poselskiego — że stała ze strony marszałków Sejmu odmowa prowadzenia nawet dochodzeń — jest takim urąganiem poczuciowi sprawiedliwości i takim beztępnym deptaniem honoru samej instytucji Sejmu, że chyba dalej już nie idzie. Jest to jedna z największych przyswoistości, które były popełnione w ubiegłym okresie sejmowalności; właśnie ta nieprzyswoistość stała mnie skłaniała do przypuszczenia, że głównym celem pracy panów posłów jest bezkarność wobec sądów Rzeczypospolitej, za wszelką cenę.

— Pan Marszałek dałby zatem do tego, aby w okresie obecnym wymiar sprawiedliwości poszedł normalnym trybem, zahamowanym poprzednio przez wyjątki potwornie rozszerzenia immunitetu?

— Gdyby mi się udało wprowadzić choć trochę przyswoistości w te zabrudzone stosunki, to bym był bardzo dumny z tego. Zawsze zachęta dla mnie jest oświadczenie grupy byłych posłów z t. zw. jednolity, którzy ogłosili publicznie, że nie chcą korzystać z immunitetu poselskiego i nie chcą być sądzeni jedynie przez t. zw. sąd honorowy Sejmu.

Ale wie Pan, powrócę do swego poprzedniego tematu: aberracji myślowej. Czyż nie widzi Pan u ludzi z aberracją myślową tej bezwzględnej tendencji przedłużania swego stanu „jakoby posła” nawet na okres wyborczy? Czy Pan wie, że w liczbie aresztowanych posłów jest kilku panów — ja pamiętam tylko nazwiska pp. Kwiatkowskiego i Bałagana —

ludzi oskarżonych właśnie o zwyczajne kryminaly, którzy przy przewożeniu ich do więzienia krzyżeli ustawicznie, że oni są posłami. Zaś p. Dębski wybił nawet szybę w samochodzie, którym go przewożili; może dlatego, że kiedyś był wojewodą, przypisywał sobie znowu nadzwyczajne przywileje. Nie wiem naturalnie — może sądził on w swojej durnej aberracji myślowej, że gdy przechodził usłyszy, że to jest poseł, to rzuci się, by go ratować, spełniając przy tym szczytny obowiązek bronięcia „praw wolności”.

A wie Pan przy tej ostatniej historii zwrócił moją uwagę wypadek, który zaszedł z p. Witosem. Ten pan przewożony był przez Kraków, gdzie przewożący go spostrzegli, że mają nieodpowiednie pieczątki wystawione w dokumentach podróży. Wozili więc biednego Witosa po Krakowie, od urzędu do urzędu, zdobywając należytą pieczęć. P. Witos zachował się przez cały czas tak spokojnie, że przy powszechnej nieprzyswoistości i drażliwości może być uważany za zaszczytny wyjątek. Zachował godność człowieka w sobie.

— Przypuszczam, Panie Marszałku, że jeżeli aberracja myślowa jest uleczalna, to zostały zastosowane dość radykalne środki.

— Powiem Panu, że środek zastosowany okazał się istotnie bardzo skuteczny, gdyż nie otrzymałem dotąd z więzienia żadnego meldunku o aberracji myślowej. Dyscyplina więzienia jest twarda i może ci panowie, gdy wyjdą z więzienia, okazać się ludźmi bardziej dyscyplinowanymi, niż wówczas, gdy tak beztępie „służyli Polsce” w Sejmie.

Niechybnie, — wracając znowu do aberracji myślowej — postępowy rozwój tej aberracji prowadzić musi do szpitala warjatów. Nigdy nie zapomnę, proszę Pana, moich wrażeń ze szpitala warjatów. Pamiętam tam jednego pana, który dzień i noc chodził po pokoju, i stukał silnie od czasu do czasu jedną nogą — nogą w przydeptanym szpitalnym pantoflu. Byłem zdziwiony tem uporczywym stukaniem i razu pewnego ośmieliłem się zapytać tego Pana bardzo grzecznie, czemu właściwie stuka on, chodząc tak mocno nogą. Popatrzył na mnie zgrozy — tak jakbym ja stał na śmietniku, a on gdzieś wysoko — i spokojnie mi odpowiedział, z dużym odcieniem pogardy: — „Ja tu jestem schowany, bo robiono zamachy na moją wolność i życie, ale i za każdym razem, jak ja stuknę, to „gradonacalnik” rozumie co to znaczy” — dodam dla wyjaśnienia, że „gradonacalnik” był to ktoś w rodzaju naszego komisarza rządu miasta Warszawy. Ileż to, proszę Pana, takich stuknięć przydeptanych pantofli ma „rozumieć” nasz biedny Jaroszewicz. Wątpię jednak, czy on to rozumie.

— Pomimo tego wszystkiego, po zmeczeniu pierwszym tygodniem wyborczym widzę dziś Pana Marszałka w lepszym usposobieniu.

— Wie Pan — ratuję się jak mogę, bo jednak to babrzenie się w nieczystościach, upstrzone paragrafami karnymi — to nie jest wesela robota. Dlatego ratuję się często śmiechem, jako najlepszym lekarstwem na wstręt do pewnych prac. Opowiem więc Panu co mi się przypomniało z powodu tych najrozmaitszych prób obrony posiadania stanu „byłych posłów”.

Jak Pan wie, urodziłem się w Żuławie, dużym dworze pod Wilnem. Jak zwykle, wyprawiano tam doroczne dożynki. Dożynki w Żuławie robiono obficie i suto, z mnóstwem „wódeczności”, gdyż ojciec prowadził i wielką gorzelnię. Co do mnie, malca, byłem szczególnie zajęty zawsze przyglądaniem się tańcom. Nie mogłem bowiem zrozumieć, dlaczego parobcy ciężkimi butami nie znieladają bosych stóp dziewcząt. Wydawało mi się to niemożliwe. To było moje zajęcie. Oczywiście, z biegiem dożynek wrastała coraz bardziej ochota i humor. Pamiętam, że pewnego roku dzieci trzy razy prosiły rodziców, by ich nie kładziono do snu, tak bardzo dożynek były huczne i ohoce. Wrzeszcze gdy zupełnie zciemniało, po sutoj kolacji, stanęło znowu do tańca. Zagrało równocześnie 6 harmonii: odchodziła „Jewonicha” (tańiec ludowy, powszechnie wówczas tańczony na Wileńszczyźnie). Szczęść harmonijkę grało od ucha. Ojciec mój b. muzykalny człowiek, krzywił się jakby jadł cytrynę; w pewnej chwili zobaczyliśmy skaczącego do góry naszego kucharza, który wywijiał rękami i olbrzymią miednicą mosiężną do smażenia konfitur — i nagle wielkim moździerzem zaczął wybić takt, niezgodnie ze wszystkimi harmonijkami. Ojciec, przerażony tą okropną kakofonią, podszedł do niego, i zapytał: „Joachimku, co ty robisz?” — „Panie, Panie, — byle szum, byle szum” — odrzekł rozhułany Joachimek. Ojciec odszedł zawstydzony. Ileż to, proszę Pana, u nas znowu uporczywych Joachimków się nabierało!

Skoro Pan mnie zagadnął o lepszy humor, to powiem Panu, że humor jest lepszy też i z tego powodu, że mogę przystąpić do racjonalniejszej pracy. Miałem więc posiedzenie Rady Ministrów, teraz zaś zaczynam pracować nad budżetem państwowym i rozmaitymi obiektami poważnymi, a mniej śmieszczymi, niż babrzenie się w kryminalach i w steku nieczystości, zostawionych przez Sejm.

— Pomimo przygotowań wyborczych, nurtują opinii publicznej wątpliwości, czy — wobec negatywnego stosunku Pana Marszałka do posłów — nie zamierza Pan obchodzić się bez nich zupełnie na przysłość?

— Dotyka Pan kwestji, którą niegdyś podniosłem mówiąc o gasnącym świecie. Kwestja jest bardzo poważna i bardzo głęboka, gdyż niewątpliwie parlamentaryzm wszędzie na świecie jest chory. Wszędzie też czynią próby naprawy stosunków w ten czy inny sposób.

Co do mnie, proszę Pana, nie sądzę, aby można było obejść się bez jakiegos przedstawicielstwa wybranego i czyniącego zadość poczuciowi odpowiedzialności. Natomiast nie mogę nie powiedzieć, że wszystko, co się daje zaobserwować w Polsce w tej sprawie, czyni pracę nad zachowaniem tej zasady u nas niezwykle ciężką i niezwykle trudną do obronienia. A to głównie z powodu niecznego i nieprzystoitego zachowywania się posłów. Jak dotąd jednak — powtarzam — nie potrafiłbym zmienić siebie o tyle; dalem zresztą tego dowód szukając na drodze wyborów naprawy naszego chorego parlamentaryzmu.

Losy aresztowanych byłych posłów.

Wniosek obrońców. Podanie adwokatów: Jana Nowodworskiego, Leona Berensona, Eugenjusza Smiarowskiego, Wacława Szumańskiego, Stefana Urbanowicza i Zygmunta Grafińskiego, jako obrońców Kazimierza Baranieckiego, Alberta Barlickiego, Adama Ciołkosza, Aleksandra Dębskiego, Stanisława Dubois, Władysława Kiernika, Hermana Liebermana, Mieczysława Mastka, Karola Pojela, Adama Pragiera i Wincen- tego Witos.

Wymienione osoby zostały wbrew prawu inter- nowane w twierdzy w Brześciu nad Bugiem. Ani procedura karna, ani ustawy o więzieniach nie znają osadzania osób cywilnych, oskarżonych o jakiegokolwiek przestępstwo w więzieniach wojskowych. Jest to zasada elementarna, że oskarżony może być trzymany jedynie w więzieniu, który podlega nadzorowi tej władzy jaka zarządziła uwięzienie. Jeżeli zatem oskarżonemu wy- roczono zostało śędztwo przez władze sądowe, jeżeli areszt został zastosowany na mocy decyzji sędzięgo śledczego, to jest rzeczą bezsporną, że może on być umieszczony jedynie w więzieniu, w którym zawiadują władze sądowe cywilne.

Tu obrońcy powołują się na podstawowe zasady K. P. K. i rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej 22. 6. 1928, 23. 7. 1929 i 16. 3. 1928.

Konfiskata. Dalszy ciąg podania obrońców za- meszczony przez wczorajszą „Wieść Warszawską” został skonfiskowany. Zawierał on wnioski wpływające z przepisów postępowania karnego.

Odcieci od świata. Na zapytanie obrońców, czy możliwym będzie widzenie się z aresztowanymi, kontakt z nimi oraz wgląd przez obronę w akta sprawy, jak to przewidują odnośnie artykuły kodeksu postępowania karnego, prok. Michałowski oświadczył, że do czasu dochodzenia prokuratorskiego, które trwać będzie jeszcze prawdopodobnie około tygodnia, wszelkie widzenia się z aresztowanymi zarówno rodziny, jak i obrony, nie mogą być dozwolone.

Echa zagraniczne.

Wszystkie dzienniki francuskie zamieszczają o- szersze relacje o rozgrywających się obecnie w Pol- see wypadkach.

Dłuższe artykuły, komentujące wypadki te, ukazały się tylko w pismach lewicowych, jak „Popu- laire”, „Le Soir” i „Quotidien”, które w mocnych słowach atakują zarządzenia władz polskich i areszt- owania posłów.

Organ socjalistów francuskich posuwa się na- wet tak daleko, że uważa obecne wypadki w Polsce za groźbę dla pokoju europejskiego.

Nie ma mobilizacji

Wiedeń, 12. 9. (PAT.) Poselstwo włoskie w Wiedniu dementuje w komunikacie, rozesłanym do dzienników, z całym naciskiem pogłoski, które się pojawiły w pismach zagranicznych o rzekomej mobi- lizacji wojsk włoskich nad granicą jugosłowiańską.

Pożary w Rumunji.

Bukareszt, 12. 9. (PAT.) Pożar zniszczył fabrykę obróbki drzewa w miejscowości Sadagóra niedaleko Czerniowiec. Pożar ogarnął tartak oraz wiel- kie składy drzewa, wyrządzając szkody w wyso- kości 30 milj. lei. Druga fabryka obróbki drzewa, położona również w pobliżu Czerniowiec w miejsc- ości Negra Surului została nawiedzona również przez pożar. Straty wynoszą tu około 20 milj. lei.

„Ile wydają turyści amerykańscy? Jak wynika z bilansów platynicznych U. S. A., wydali turyści ame- rykańscy w r. 1922 — 445, w r. 1923 — 444, w 1924 — 533, w 1925 — 585, w 1926 — 623, w 1927 — 696, w 1928 — 804, w 1929 — 839 miljo- nów dolarów. Jest to zatem, jak widzimy, bardzo poważne obciążenie bilansu platynicznego, przekracza- jące obecnie sumę 800 milionów dolarów rocznie, a zatem naogół większe od dodatniego salda amery- kańskiego bilansu handlowego.

Z POGRANICZA.

50-lecie Towarzystwa Pszczelniczego w Lesznie.

Uroczyste posiedzenie Towarzystwa, wręczenie dyplomów oraz otwarcie Wystawy Pszczelniczej i przyznanie odznaczeń.

Leszno, 15 września 1930 r.

W związku z obchodem 50-lecia istnienia Towarzystwa Pszczelniczego na Leszno i okolice oraz z otwarciem połączonej z tymże obchodem Wystawy Pszczelniczej — przybyło do miasta naszego mnóstwo gości z bliższych i dalszych okolic.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, które odprawił ks. proboszcz Jankiewicz. Po wysłuchaniu mszy świętej udano się do Strzelnicy, która zaledwie zdołała pomieścić liczne zastępy gości i członków z miasta, z powiatu, z innych powiatów pogranicznych oraz dalej z kraju.

Zebranie zajął prezes Towarzystwa Leszczyńskiego p. prof. Krajewski, witając zebranych oraz zapraszając na przewodniczącego prezesa Wielkopolskiego Związku Towarzystw Pszczelarzy p. Liczbańskiego z Poznania.

Po objęciu przewodnictwa przez p. Liczbańskiego zabrał ponownie głos p. prof. Krajewski aby, jako prezes Towarzystwa omówić pokrótce jego jubileusz, historię oraz przedstawić zasadnicze sprawy i potrzeby bartników. Z przemówienia tego, dowiedzieliśmy się, że właściwie ubiegły rok był pięćdziesiątym istnienia Towarzystwa. Postanowiono ono jednak obchód swych złotych godów odroczyć o rok, aby go połączyć z Wystawą Pszczelniczą, którą ze względu na odbywającą się w roku ubiegłym Powszechną Wystawę Krajową można było urządzić dopiero w roku bieżącym.

Następnie poświęcił mowa wdzięczności wspomnienie założycielowi Towarzystwa śp. prof. Aleksandrowi Kwiatkowskiemu, który był również założycielem i pierwszym prezesem prowincjonalnego Tow. Pszczelniczego w Poznaniu oraz innych (naprz. w Kościanie).

Po uczczeniu pamięci i zasług wybitnego działacza na niwie bartniczej, śp. prof. Aleksandra Kwiatkowskiego, przez powstanie zgromadzonych z miejsc wspomnień mowa o powstaniu Towarzystwa oraz o obecnej jego działalności.

Poruszając najaktualniejsze sprawy podniósł mowa palącą potrzebę przydziału nieocelnego cukru, którego brak utrudnia pracę organizacyjną Towarzystw pszczelnicznych i rozwój naszego bartnictwa.

Referat na temat półwiekowej działalności Towarzystwa wygłosił członek (sekretarz zarządu) p. Józef Rzepka. Towarzystwo Pszczelnicze dla Leszna i okolicy powołano do życia w dniu 22 czerwca 1879 r. Pierwszy zarząd Towarzystwa tworzyli pp. prof. Kwiatkowski, Fehlbeg, Linke, Schroeter i G. Schubert. Towarzystwo przechodziło różne koleje. Po zastojach, jaki zapanował po wojnie (liczba członków spadła do 5 osób) i trwał przez kilka lat, nastąpił w r. 1926 okres ożywienia. Po tej zmianie na lepsze, do której wybitnie przyczynił się czterodniowy kurs pszczelniczy pod kierownictwem prezesa Wielkopolskiego Związku Tow. Pszczelnicznych p. Liczbańskiego liczyło Towarzystwo (20 czerwca 1926 r.) 27 członków ze 117 pniami pszczół. Obecnie jest członków 70 a pni 460, a planowicie w ulach ramkowych 434 i w koszkach 26. Obecny zarząd Tow. tworzą pp. prof. Krajewski (prezes), Grzywaczyk, Józef Rzepka, Zieliński i Schmaedicke.

Po referacie rozpoczęły się przemówienia powiatowe. Pierwsze z nich wygłosił starosta leszczyński, p. Zenkiewicz, składając Towarzystwu życzenia w swoim i Wydziału Powiatowego imieniu i podnosząc rozwój bartnictwa w powiecie leszczyńskim oraz ogólne znaczenie tej gałęzi gospodarki w życiu ekonomicznym kraju i państwa. Następnie zabrał głos ks. proboszcz Jankiewicz, mówiąc o życiu pszczół dających piękny przykład skrzepłej pracy i mądrości, przeznaczonej do podniesienia, do pracy tych owadów, świadczącej o Opatrzności Bożej, służy także ku chwale Stwórcy, bo dostarcza wosku na użytek kościelny. W imieniu Magistratu m. Leszna złożył życzenia p. burmistrz Sobkowiak. Imieniem leszczyńskiej Rady Miejskiej oraz poznańskiej Izby Przemysłowo-Handlowej składał życzenia p. prezes, radca Nowakowski, zapewniając, iż poczyni starania, aby zadośćuczynić potrzebom bartnictwa co do taniego cukru na porę zimową dla pszczół. Nader pięknie i przemysłanie przemówienie wygłosił imieniem Wielkopolskiej Izby Rolniczej oraz Wielk. Tow. Kolek Rolniczych p. Polnikowski z Drobinna. Na wstępie podniósł mowa, że w obecnym tak ciężkim położeniu rolnictwa nie należy zaniedbywać żadnej gałęzi gospodarki a więc i bartnictwa. Główny jednak nacisk kładzie mowa nawiązując do przemówienia ks. proboszcza Jankiewicza, do tych godnych naśladowania wzorów, jakie dają nam umiejętnie, wytrwale i ofiarnie pszczoły. Towarzystwo sprawnej organizacji, nieustraszonej energii, a przedewszystkiem zdecydowania, nie cofa się do

przed śmiercią — obrona ula, obrona własnego domu, państwa.

Następnie przemawiali, składając życzenia instruktor Wielkop. Zw. Tow. Pszczelnicznych p. Włóży z Poznania oraz prezesowie i delegaci poszczególnych Towarzystw Pszcz. z Gniezna, Gostynia, Jutrosina, Kobylna, Krobiń, Krotoszyna, Buku, Opalenicy, Ostrowa, Antonin i Kepna. Imieniem „Głosu” przemawiał red. Machalewski.

Towarzystwa z Obornik i Strzałkowa nadesłały telegramy z życzeniami.

Po wyczerpaniu listy mówców zabrał przewodniczący, prezes Liczbański głos, mówiąc na temat szkół jakie przyniosła wojna światowa i wyrażając podziw dla Towarzystwa leszczyńskiego, które potrafiło podźwignąć się z upadku i dzięki usilnej pracy, ponownie rozkwitnąć. Szczególnie podziela i podnosi mowa wysiłek Towarzystwa w kierunku Wystawy, która ze względu na liczne i dobre eksponaty, znakomicie przyczyni się do rozwoju naszego bartnictwa.

Mowa zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Leszczyńskich Pszczelarzy, który to okrzyk powtórzyło z zapalem zebranie w sposób owacyjny.

Jednym z najuroczystszych momentów zebrania było wręczenie artystycznie wykonanych dyplomów zasługi. Przyznano je na podstawie uchwały ostatniego zebrania Towarzystwa Pszczelniczego na Leszno i okolice w uznaniu prac nad rozwojem bartnictwa i jego organizacji następującym panom:

- 1) Prezesowi Tow. p. Władysławowi Krajewskiemu,
- 2) Sekretarzowi Tow. p. Józefowi Rzepce,
- 3) skarbnikowi Tow. p. Wili Schmaedickiemu,
- 4) Wiceprezowi Tow. p. Franciszkowi Grzywaczykowi oraz pp.
- 5) Marcelowi Trawińskiemu i
- 6) Tadeuszowi Naglerowi.

Po ówczajach na cześć Towarzystwa, Zarządu, Mówców, i Przewodniczącego i wszystkich, którzy przyczynili się do rozwoju tak pożytecznej i milej rzeczy, jaką jest bartnictwo zakończyły się obrady w serdecznym i pełnym tej otuchy nastroju, że leszczyńskie Towarzystwo Pszczelnicze znajduje się na drodze coraz intensywniejszego rozwoju i że w ogóle praca bartników, ciesząc się wznoszącym uznaniem i zrozumieniem wydawać będzie coraz obfitsze plony.

Po zakończeniu posiedzenia zebrano się przed Strzelnicą, gdzie już czekał p. Semrau, aby wszystkich uwieńczył na wspólnej fotografii, co mu za pewne, jak zwykle uda się zrobić w sposób artystyczny.

Następnie nowy moment uroczysty — otwarcie Wystawy. Trudno było się dotoczyć nawet sprawozdawcy do sali. Otwarcie poprzedził prezes Towarzystwa p. prof. Krajewski, którego przemówienie brzmiało, jak następuje:

„Szanowni Państwo! Z okazji obchodu swego 50-cho lecia urządziliśmy nasze Towarzystwo Wystawę Pszczelniczą. — Wystawa ta ma na celu:

- 1) okazania żywotności tu na zachodniej rubieży naszej Rzeczypospolitej.
- 2) przedstawienia stopniowego rozwoju pszczelnictwa,
- 3) pokaz różnego systemu uli, przyrządów pszczelnicznych, życia pszczół, oraz miodu, wosku, ich przetworów i użyteczności.
- 4) budzenie zainteresowania szerszego ogółu i pozyskania go dla pszczelnictwa,
- 5) zachęcenie do zapisania się na członków Towarzystwa.

Zaznaczam z wszelkimi uznaniem, że Sejmik Powiatowy dopomógł nam do urządzania wystawy, przez udzielenie subwencji, za co w imieniu Towarzystwa składam serdeczne podziękowanie na ręce naszego Pana Starosty. — Wystawa nasza jest bardzo skromna. — Nie posiadając większych środków, nie mogliśmy się zdobyć na wspaniałość, jaką byłoby sobie życzyli. — Uczyniliśmy wszystko, co było w naszych siłach. Szanowna Publiczność proszę o pobłażliwą ocenę naszych wysiłków. Możemy jednak poszczycić się tem, że nasze Towarzystwo i nasz powiat poza Wystawą Pszczelniczą z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej, urządził pierwszą wystawę w naszym Województwie.

Po obejrzeniu wystawy i wysłuchaniu wykładu p. instruktora Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu, Szan. Publiczność pozna prawdziwy miód i będzie go mogła odróżnić od miodu fałszowanego lub mało wartościowego, sprzedawanego przez nie-

„A teraz proszę Pana Starostę w imieniu Zarządu Towarzystwa i Komitetu Wystawowego o łaskawe otwarcie wystawy.”

Po wejściu na salę przekonał się na pierwszy rzut oka, że wcale nie jest tak uboga, jak o tem mówił p. prezes Krajewski. Słowa jego śnać podrybowała krasność, bo widzieliśmy dużo eksponatów, które zapełniły całą salę, tak, iż zająć musiano nieco werandę. Oczywiście, trudno dać szczegółową relację, bo trzeba bliżej w rzecz wniknąć, dokładniej rozczłować się, co wczoraj było rzeczą trudną, bo publiczności mnóstwo i gości, z którymi odświeżało lub nawiązywało się znajomość. Do szczegółów powróćmy więc następnym razem.

Oprócz sali ciekawe rzeczy w ogrodzie, bodaj najciekawsze, bo nie były ule, ale ich pracowite mieszkańcy, pszczoły. Widać i tutaj mnóstwo publiczności tembardziej, że pogoda słoneczna sprzyjała.

Zaznaczyć jeszcze należy, że oprócz poglądowej nauki, mieliśmy możność zapoznać się z cennymi walerami miodu, dzięki fachowemu wykładowi p. Wóznego instruktora Wielkopolskiego Związku Towarzystw Pszczelnicznych.

Wogóle wrażenie jest bardzo dodatnie. Wystawa obeszła oficje i daje obraz wspaniałej. Zjazd duży a publiczność dopisała, stawiając się nadspodziewanie licznie.

Komisja sędziowska składająca się z pp. prezesa Wielkop. Zw. Towarzystw Pszczelarzy Liczbańskiego, instruktora Wielkop. Zw. Wóznego i redaktora „Bartnika Wlkp.” Widery, przyznała wystawcom następujące nagrody:

Dyplom uznania Wlkp. Zw. T. P. pp.: J. J. Gehrkemu, Chojnic, za przybory pszczelnicze; F. Adamkiewiczowi, Gostyn, za miody pitne i wina miodowe;

Złoty medal Wielkop. Związku Tow. Pszcz. pp.: Wł. Krajewskiemu, Leszno, za pszczoły; miód i wyroby z miodu; Tow. Pszczelnickiemu Rawicz, za wykresy, miód i ule; M. Kaczmarek, Kromolice, za hodowlę matek pszczelich; E. Tomikowski, Pawłowice, za hodowlę matek pszczelich; B. Piotrowski, Pawłowice, za pszczoły i ule; J. Rzepce, Leszno, za działalność organ. na polu pszczelnictwa oraz za wystawę miodu.

Złoty medal T. P. w Lesznie pp.: J. Domaszewskiemu, Jutrosin, za miód i wosk; Wł. Millerowi, Gołina, za ul i miód w ramach selekcyjnych; Edw. Radomskiemu w Kłewianiu, za wosk sztuczny.

Srebrny medal W. Zw. T. P. pp.: J. Jedrzychowskiemu, Włoszakowice, za miód, ule i hodowlę matek; St. Karolewskiemu, Kepno, za przybory pszczelnicze; Fel. Roesslerowi, Grodzisk, za ule; Fr. Grzywaczykowi, Leszno, za miód i wyroby wosku; Wł. Schmaedickiemu, Leszno, za miód, ul i wyroby z wosku; W. Morysonowi, Ostrow, za ule świetlne.

Srebrny medal T. P. w Lesznie pp.: M. Kuntzemu, Augustów, za hodowlę matek, miód i wosk; J. Schulzowi, Bukówiec, za miód, listwy i przyrząd do rżnięcia kołków.

Bronzowy medal W. Zw. T. P. pp.: W. Welkowi, Słasków, za miód; T. Naglerowi, Leszno, za miód; W. Winklenowi, Gostyn, za ule i rojnice; Fr. Kubickiemu, Leszno, za piłę.

Bronzowy medal T. P. w Lesznie pp.: W. Nadolnem, Leszno, za ul, świetlny i miód; P. Wejdemu, Nowa Wieś, za ul; Kar. Cieśliskiemu, Leszno, za przybory pszczelnicze.

List pochwalny pp.: M. Jankowiakowi, Leszno, za pszczoły i miód; B. Dłubkowi, Leszno, za pszczoły; M. Misioły, Grodzisk, za miód w ramach; Fr. Schulzowi, Tworzanice, za miód; J. Niezgódka, Leszno, za miód i wosk; W. Stehnow, za miód; F. Krajewskiemu, Leszno, za ul; W. Tybickiemu, Oporów, za ul.

MIGAWKI LESZCZYŃSKIE.

Wczorajsza niedziela.

Choć hube lato już dobiega końca,
Wieczorem, raniem czuć jesieni chłód —
Wczoraj nasz stary, ale jary, gród
Leszczyński, blaskiem rozjaśnił się słońca.

Choć od tygodni dwóch, niestety, wrzesień —
Wczoraj, jakgdwby czerwca wrócił czas:
Błask, ciepło w pole niechło i las...
Lecz trza skwitować było z tych uniesień.

Skwitować z milej za miasto wyprawy,
Z szumiących borów, jak wonnych i pól —
Bo całe Leszno wrzasko, niby ul,
Z jubileuszu racji i Wystawy.

Cne Towarzystwo Leszczyńskich Pszczelarzy
Złote w wczorajszym dniu świętego Gody
Przybył rój gości, słów płynęły miody
Na główny temat: Niechże Wam się darzył

Jubilat słuszne ma do dumy prawa
Każy to z serca Mu przyznać rad,
Jako wygodnie na laurach nie siad!
Ale pracuje wciąż — dowód: Wystawa.

Ta — co tu gadać — udała się sztuka!
(Rzecz szczegółowej kronika opowie)
Więc tylko główny sens zamknę w tem słowie,
Że lepsza, bowiem słodsza, niż Pe-Wu-Ka.

Krwawe starcie w czasie wczor. manifestacji Centrolewu

Warszawa, 14. 9. (PAT) Dziś o godz. 12-tej odbył się w Dolinie Szwajcarskiej wiec, zwołany przez 5 stronnictw Centrolewu. Na wiecu przewodniczył b. poseł Arciszewski (PPS). Przemawiali pp. Limanowski, Niedziałkowski, Smola, Hofmaki-Ostrowski, Rogowicz jr. i Kwieciński. Wywieszono szereg transparentów. Wiec zgromadził i i pół tysiąca uczestników. Po zakończeniu zebrania tłum w ilości około 1000 osób utworzył pochód ze sztandarami, kierując się Al. Ujazdowskiemu w stronę pl. 3 Krzyżów. Na czele pochodu szły kobiety a za nimi, jak się okazało, była ukryta silna bojówka PPS. CKW. Z pochodu rozbrzmiewał śpiew międzynarodówki, wydano okrzyki przeciw rządowi, przeciw marsz. Piłsudskiemu i niech żyje rewolucja. Wobec tego, że na czele pochodu kroczyły kobiety, policja przystąpiła do rozpraszania pochodu od tyłu. Zebrani rozbiegli się w ulice Mokotowską, Hożą i Wspólną. W czasie rozpraszania pochodu w Al. Ujazdowski, przy ulicy Matejki, nieznanymi osobnikami rzuconymi granatami ręcznymi, od którego zostali ranni: podkomisarz P. P. Lubielewski, poster. W. Stankiewicz, poster. Bednarski, Adam Duda, Piotr Reichert, Zenobiusz Jakubowski, Bronisława Zawisłowska i 1 cywilna osoba, której nazwiska nie ustalono. Ponadto z tłumu oddano kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych, od których zostali ranni poster. 5-go komisarzu Wierzbicki, poster. 12-go kom. Stępnik, niekiedy Antoni Kalwiński i kilka innych osób o nieustalonych nazwiskach. Ponadto została zabita i cywilna osoba, niewiadomego nazwiska. Policja użyła z broni nie czyniła. Aresztowano przeszło 100 osób, u których znaleziono wiele broni. Dochodzenia w toku. Ranny Antoni Kalwiński zeznawał m. i. kategorycznie, że strzały padły z tłumu, jak to sam widział wyraźnie i że sam został ranny od tych strzałów.

Poznań, 14. 9. (PAT). Z Ostrowa Wielkopolskiego donoszą że dzisiaj odbył się tam wiec Centrolewu przy udziale około 500 osób. — Przemawiali b. postowie Nader (N. P. R.) i Fijałkowski. Po wiecu na którym uchwalono rezolucję, przeciw wystąpieniu Treviranusa i aresztowaniu posłów oraz domagając się wypuszczenia tychże na wolność uczestnicy zebrania mimo szerokiego komitetu po wyjściu na ulicę usiłowali utworzyć pochód. Wobec tego — wkroczyła policja celem rozproszenia tłumu, który liczył około 2.000 osób.

Kiedy wezwano do rozbiegania się nie posłuchowało, policja użyła 2 bomb łzawiących a w kilku wypadkach korb i zajęcie zlikwidowano. W czasie rozpraszania tłumu wezwano straż pożarną która odmówiła interwencji.

Dochodzenia w tej sprawie w toku. Wypadków kontuzjonowania nie stwierdzono. Po pilcach kłóży patrol policyjny. W mieście panuje zupełny spokój. Dokonano aresztowania 6 osób a dwie — wylegitymowano.

Według doniesień A.B.C. zebrano się w Warszawie na wiecu Centrolewu 10.000 osób (sanacyjny „Ekspress Poranny” podaje w dzisiejszym numerze, że było za ledwie 2000). O zażenowaniu podczas demonstracji ulicznej mówi A. B. C., że na pochód przypuściła szarża z wydobytymi szabłami policja konna i że pochód rozprędkowała policja piesza w hełmach i z karabinami. Dalej czytamy o pojawieniu się policji z karabinami maszynowymi i bombami łzawiącymi, o kilkudziesięciu rannych, 100 aresztowanych i wiecach we Łwowie, Lublinie, (aresztowano b. posłankę Kosmacką z „Wyzwolenia”, Radomiu (1500 osób, bójka między publicznością),

Katowicach (ostre rezolucje, utarczki, ranni), Toruniu (ranny urzędnik policji), Częstochowie (bomba łzawiąca na wiecu Endecji), Wilnie (wiec rozwiązała policja).

W Poznaniu wiecował Komitet Wyborczy Związek Obrony Prawa i Wolności i Zoologu. Zebranych około 1800. Przemawiali b. postowie: Leśniewski (N. P. R.), Herc (N. P. R.), prof. Michałkiewicz (P. S. L. „Piast”), Milczyński (N. P. R.), Strzyżński (P. P. S.), Soch (Stronnictwo Chłopskie) i jeden z przedstawicieli „Wyzwolenia”. Przebieg wiecu był spokojny. Uchwalono następujące rezolucje:

1. Zgromadzeni na zebraniu — przedwyborczym Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu w dniu 14 września 1930 r. w Poznaniu w sali Ogrodu Zoologicznego w liczbie 1800, protestują w obliczu całego cywilizowanego świata przeciwko zakusom nacjonalistów niemieckich, cychających na całość ziem polskich i przegotowyujących nową krwawą wojnę europejską. Zgromadzeni piktują ministra Treviranusa, jako podżegacza wojennego.

Zgromadzeni służą bronić całości granic Rzeczypospolitej do ostatniej kropli krwi.

II. 1) Zgromadzeni żądają niezwłocznego uwolnienia aresztowanych przedstawicieli demokracji polskiej.

2) witać z radością powstanie Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu — jednolitego frontu wyborczego całej demokracji polskiej;

3) wyrażają pełną solidarność z treścią manifestu wyborczego Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu;

4) wyrażają pełną solidarność z uchwałami Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu w Krakowie z dnia 29 czerwca br.

Narodowa Partia Robotnicza.

Polska Partia Socjalistyczna.

Polskie Stronnictwo Ludowe Piast.

Polskie Stron. Lud. „Wyzwolenie”.

Odnaczenia polskich wystawców.

Na wystawie międzynarodowej, która odbyła się w Liège (Francja) został wyróżniony szereg firm polskich, którym komitet sędziowski przyznał „grand prix” (pierwszą nagrodę).

Nagrodę tę w dziale rolniczym otrzymali: Sandomiersko-Wielkopolska hodowla nasion, Sp. Akc. w Antoninach koło Leszna.

A. Dobrzański w Krakowie.

Państwowy Monopol Tytoniowy i Spirytusowy w Warszawie.

„Unia”, fabryka maszyn i narzędzi rolniczych w Grudziądzu.

Złote medale: Zw. Producentów Inu w Wilnie. Poza tem przyznano kilka srebrnych medali.

Dyplomy honorowe: Zw. Gospodarczy Społdzielni Mleczarskich w Poznaniu; Spółka Producent. Krochmalu w Warszawie; Rada naczelna przemysłu gorzelniczego w Polsce oraz Syndykat plantatorów chmielu w Warszawie.

Z komunikatów Zw. Tow. Kupieckich

Zebranie Towarzystwa Kupców Delikatessowo-Kolonjalnych. W środę, dnia 10. bm. w domu Kupiectwa Polskiego odbyło się pod przewodnictwem p. prezesa Rotnickiego pierwsze powakacyjne zebranie Towarzystwa Kupców Delikatessowo-Kolonjalnych.

Po zgajeniu zebrania prezes scharakteryzował sytuację podnosząc fakt wzrostu wagi handlu detalicznego w całym świecie gospodarczym a również i u nas, poczem odczytano i przyjęło protokół z ostatniego zebrania.

— To wszystko dla mnie jednego? — wykrzyknął — to niepodobna!

— Widzisz przecie — rzekł Laurent, dwie sztuki i przywołuje umiłowanie.

— Oto, gdzie będziesz mieszkał, mój zuch.

Klaudjusz rzucił ciekawe spojrzenie do środka.

— Ależ to pałac!

— Więc ci tu tak źle nie będzie.

— Będzie mi za dużo dobrze! Tylko czuję tutaj trochę zaduchu, muszę więc przewietrzyć lokal.

— Jak ci się podoba.

Majtek rozwinął dwa duże okna, które wychodziły: jedno do parku, drugie na Sekwanę, na wprost wyspy Rothschilda.

— Jaki znajdujesz widok? — zapytał Laurent.

— Przypominał widok jak rybki skaczą pod wodą, a to rozwesela humor.

— Jest tam za drzewami mała furka, co prowadzi na brzeg — mówił intendent — oto jest od niej klucz. Będziesz mógł wchodzić i wychodzić, nie przeszkadzając państwu. I podała Klaudjuszowi klucz, który tenże schował do szuflady stołu.

Właśnie obiadowa godzina. Chodźmy, w stronę kredensu.

— To właśnie czuję apetyt i zdaje mi się, że przy obiedzie dobrze się sprawię.

— Jutro rano zaczniesz chodzić za kupnem i obstałunkami. Pan Fabrycjusz życzy sobie, aby zastał wszystko, skono powróci.

— Wszystko będzie gotowe... — odrzekł Klaudjusz — i jeżeli to podmień należy, to młody pan będzie zadowolony.

Udał się do kredensu, gdzie już było nakryte do stołu.

Laurent zaprezentował nowo przybyłego; znajomość poszła predko. W godzinę poprzyjaźnił się ze wszystkimi.

Następnie wygłosił referat sekretarz generalny Związku Towarzystw Kusięckich p. Wł. Szczepański na temat „konieczność znormalizowania cen niektórych towarów oraz przywrócenie należnej zyskowości handlowi”. W referacie swym zwrócił referent uwagę na dokonywany się fakt normalizowania ceny cukru nad czem pracuje tak Związek Hurtowników Kolonialnych jak i Związek Delikatessów Kolonialnych.

W dyskusji zabrali głos prawie wszyscy obecni podkreślając konieczność utrzymania zyskowości handlu bez której tenże nie jest w możności się rozwijać i znormalizowanie cen szczególnie na artykuły markowe.

Bardzo szeroka dyskusja, rozwinęła się nad ceną cukru. Wszyscy obecni wypowiedzieli się za koniecznością zmiany polityki Banku Cukrownictwa w stosunku do kupca, od którego wymaga by cukier sprzedał z własną stratą.

Jednocześnie podkreślano konieczność obniżenia ceny cukru i zapewnienia handlowi minimum zysku na sprzedaży. Stwierdzono przeto, że prowadzona przez Bank Cukrownictwa propaganda nie dociera do szerokich mas. Chociaż jest bardzo kosztowna, Handel jest w możności zrobić lepszą propagandę dla cukru, jednak żąda tego, co mu się słuszenie należy, to jest zysku na sprzedaży cukru.

W obecnej bowiem chwili kupiec prowadzi cukier z konieczności i rad jest jeśli może go nie sprzedawać. Takie zaś ustosunkowanie kupca do artykułu nie sprzyja zwiększeniu konsumpcji, nad czem Bankowi Cukrownictwa zależy.

Po omówieniu szeregu dalszych spraw i komunikatów Zarządu przewodniczący zebranie solwował.

W sprawie uregulowania sprzedaży cukru. Stowarzyszenie Hurtowników w Poznaniu uprasza wszystkich hurtowników i osoby hurtujące cukrem o niezawodne przybycie na b. ważne zebranie w sprawie uregulowania sprzedaży cukru. Zebranie to odbędzie się w dniu 19 bm. o godz. 4.30 po południu na sali „Domu Kupiectwa Polskiego” w Poznaniu, ul. Zwierzyniecka 12. Ze względu na ważność sprawy obecność wszystkich zainteresowanych niezbędnie konieczna.

Zebranie drobnego kupiectwa kolonialnego. W niedzielę, dnia 28 września br. o godz. 10 przed poł. na sali „Boulevard” pl. Nowomiejski, odbędzie się wielkie zebranie całego kupiectwa kolonialnego w sprawie sprzedaży cukru oraz artykułów monopolowych. Zebranie to powołuje ważne i obowiązujące uchwały, dlatego też udział każdego zainteresowanego kupca jest obowiązujący.

Zebranie zwoluje: Związek Kupców Detalistów Branży Kolonialnej, Związek Hurtowników Kolonialnych, Związek Kupców Branży Delikatessowo-Kolonjalnej.

Walne Zebranie członków Mleczarskiego Związku Przemysłowo-Handlowego na Polskę. Na dzień 26 bm. zwołuje Mleczarski Związek Przemysłowo-Handlowy na Polskę Walne Zebranie, wzywając swoich członków do wzięcia udziału.

Zebranie odbędzie się o 11,30 w południe na sali Domu Kupiectwa Polskiego w Poznaniu, ulica Zwierzyniecka 12.

Na porządku obrad: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie z działalności Związku za rok ubiegły oraz sprawozdanie kasowe, 3) udzielenie absolutorium Zarządowi, 4) Wybór nowego Zarządu, 5) Sprawy bieżące, 6) Wolne wnioski. Ze względu na ważność spraw Związek uprasza wszystkich członków, aby dzień 26 bm. zarz. zerwowali i w zebraniu wzięli udział.

Wieczór przeszedł jak błyskawica.

Około północy udał się do swojego pawilonu, jedzenie wydawało mu się wytwornem, wino wyśmienitem, łóżko miętutkiem.

Zaledwie przyłożył głowę do poduszki, zasnął snem twardym i śnił mu się, że został kapitanem wielkiego okrętu. Wbrew swojemu zwyczajowi obudził się, kiedy już słońce było wysoko na niebie. W pięć minut był ubrany i wyszedł przez małą furkę na bulwar, żeby spojrzeć na brzeg i poznać się z Sekwaną. Ośm czy dziesięć stopni kamiennych prowadziło z bulwaru nad samą wodę. Z pierwszego wejrzenia Klaudjusz przekonał się, że pomieszczenie było jak można najdogodniejsze i że dostatecznem było wbić tylko kilka silnych pali dla przywiązania jachtu i innych statków. Wziął miarę, powrócił do parku i udał się do intendanta.

Laurent siedział w wielkim amerykańskim fotelu na biegunach i czytał „Petit Journal”.

— A ha; marynarzu... — zawołał — gotowy, jesteś do wyjścia...

— Czas co przegryźć i ruszyć w drogę.

— To prawda... idź do kredensu, gdzie zostanie ci potrzebne, a ja pójdę przynieść ci pieniądze na pierwsze zakupy.

W dwie minuty później Klaudjusz Marteau, postłony szklanką winą, zinnem mięsem i kawalkiem chleba, mając nadto dobrze wypakowaną kieszeń, wyszedł lekkim jak motyl, wesoły jak ryba.

Udał się do Paryża, zaszedł najprzód do prefektury policji, gdzie zamienił paszport na kartę pobytu w departamencie Sekwany. Złatwiewszy się z tem, poszedł na wybrzeże, aby przypatrzeć się różnym statkom, poprzyglądzywanym wzdłuż brzegu, ale nie znalazł nic godnego uwagi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lekarz Obłąkanych

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

112)

(Ciąg dalszy).

Przebrał się zaraz w skieple. Resztę rzeczy upakował w nową takte walizkę i wygoloną, wyszywaną, wylegioną — jak się wyrażał, w swoim języku marynarskim — zatrzymał przejeżdżającego fiakra i kazał się zawieźć do Neuilly Saint James pod adres wskazany na bilecie Fabrycjusza. Przybywszy na ulicę Longchamps, Klaudjusz zapłacił stangreta, wziął walizkę i silnie zadzwonił.

Na odgłos dzwonka przybiegli ogrodnicy razem z Laurentem i otworzyli małą furkę w sztachetach.

— Kłaniamy się panu! — odezwał się marynarz, przestępując próg, po wojskowemu przykładając palec do czapki.

— Czy to Klaudjusz Marteau z Melun? — zapytał exlokaj.

— W swojej własnej osobie, — odrzekł przewodnik. — A pan jesteś intendantem? — zapytał.

— Ja jestem intendantem.

— Jestem tu do pana przysłany.

— Przez pana Fabrycjusza Leclère, — przerwał Laurent — wiem. Masz bilet?

— I to jest.

— Deskonaję. Poczekał tylko trochę, przyniosąc klucz i zaprowadził go do swego mieszkania.

Powiedziawszy to, Laurent oddał się, pozostawiając majtkę z walizką w alei.

— Pan intendant udaje wielkiego człowieka — pomyślał Klaudjusz — pozuje na pana, ale z tem czystym wyglądem na uczciwego djabła. Laurent ukazał się na skrajnie alei i zaprowadził nowo przybyłego do pawilonu nad brzegiem Sekwany. Tu otworzył drzwi i powiedział:

KRONIKA.

Wtorek, dnia 16-go września 1930 r.

Euzebji P. M.

Wschód słońca godz. 5.10. Zachód godz. 17.52.

Wschód księży. godz. 21.54. Zachód godz. 15.23.

Stan pogody według spostrzeżeń Stacji Meteorologicznej Sandomiersko-Wielkopolskiej Hodowli Nasion w Antoninach. Poniedziałek, dnia 15. 9. godzina 7 rano: Temperatura powietrza - 13,6, cisza, pogodnie, rosa ciśnienie atmosf. - 751,6 wilgotność 98%. W ubiegłą dobę temperatura najwyższa + 25,0 najniższa + 9,0, ilość opadu 0,0.

LESZNO.

1) Kalendarzyk terminowy (zebrań, zbiórki itd.)
Dnia (15. 9.) Chór Kościelny: o godz. 8.30 wiecz. lekcja chóru męskiego. Komplet końcowy. Dyr. Kolo śpiewu „Demiński”: o godz. 8-mej w. lekcja chóru mieszanej w Hotelu Dworcowym. Punktualność i komplet konieczny. Dyrygent. Kolo śpiewu „Chopin”: zebranie plenarne w Strzelnicy o godz. 8.15. O liczny udział proszą Zarz. Stow. Młodzieży Polskiej: o godz. 8-mej wiecz. zbiórka wszystkich członków w Domu Katolickim. Z powodu ważnej sprawy przybycie obowiązkowe. Zarząd.

Stow. Młodych Polek: o godz. 8-mej rozpoczyna się kurs robót ręcznych. Zachęcamy, aby drużyny jaknajliczniej z niego korzystały. Zarząd.
III. Zakon św. Ofca Franciszka: o godz. 8-mej próba teatralna. Uprasza się o przybycie wszystkich amatorów, ponieważ próba na scenie. Zarząd.
Jutro (16. 9.) III. Zakon św. Ofca Franciszka: wiecz. o godz. 8-mej w Domu Katolickim zebranie mie. Przybycie wszystkich członków obowiązkowe. — W środę 17. bm. (Sługuszyńska św. O. Franciszka po pierwszej Mszy św. Absolucja generalna. O liczny udział proszą Zarząd.

Stow. Młodych Polek: o godz. 8-mej ćwiczenia kółka wych. fiz. w Domu Katolickim. Nacz. Jutrze (17. 9.) Zebranie Zw. Prac. Kolejowych „Praca” filii Leszno o godz. 18-tej u p. Klemczaka, ul. Szkolna 4. Referat członka Zarz. Gł. O liczny udział członków i sympat. proszą Zarząd.

1) Zaszczepienie oznaczenie. Na innym miejscu pojawiają listę polskich wystawców na międzynarodowej wystawie w Liège, oznaczonych „wielką nagrodą”, m. in. Sandomiersko-Wielkopolskiej Hodowli Nasion w Lesznie. Tu chcielibyśmy tylko wyrazić nasze zadowolenie, że właśnie w Lesznie, względnie tuż koło Leszna, w Antoninach, istnieje tak pożyteczna dla rozwoju naszego rolnictwa placówka, ciesząca się nieomalym rozgłosem i uznaniem za granicą. Z naszej strony życzymy poważnej tej instytucji dalszego jak najpomysłniejszego powożenia w pracy zakreślającej już swe koła za granice naszego państwa.

1) Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet. We wtorek, 16. bm. o godz. 5-tej popołudniu odbędzie się w lokalu p. Zgasińskiego zebranie. O liczne przybycie członkiń oraz sympatyków proszą Zarząd.

2) Nieoczekiwanym powodem cieszny się otwarta wczoraj wystawa pszczelarska w Strzelnicy. Tylko w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych wystawę zwiedziło przeszło tysiąc osób. Celem przekonania się, jak pożytecznym darem natury jest miód, jak ciekawym jest proces jego wytwarzania przez skrzydlate pszczoły, życzyć sobie należy, aby jaknajwiększa liczba mieszkańców m. Leszna i okolicy, zwiedziła wystawę, która otwarta jest jeszcze jutro dziś i jutro (wtorek) od godziny 8-18.

1) Krzewienie idei narodowej. Wydział Powiatowy Młodych Obozu Wielkiej Polski w Lesznie, utworzony z dawniejszych placówek miejscowych, obchodzą w sobotę, 13. bm. uroczystość zakończenia I-go kursu kandydatów i mianowania nowych członków. Zebranie, na które przybyli oprócz członków i kandydatów Obozu Wielkiej Polski liczni przedstawiciele starszego społeczeństwa oraz młodzieży sympatyzującej z naszym ruchem, zagaił kierownik Wydziału Powiatowego drh. Jacek Nikisch, oddając głos delegatowi Poznańskiemu Komitetu Dzielnicowego dh. Przemysławowi Warmińskiemu, który w referacie na temat „Państwo Narodowe” przedstawił zasadnicze postulaty Obozu Narodowego, dotyczące ustroju Polski. Państwo jest organizacją prawną narodu i ma służyć jego celom. Polska ma być państwem narodowym a nie narodowością. Dla tego konieczny jest rzecz, zapewnić konstytucyjnie decydujący wpływ na losy Państwa obywatelom narodowości polskiej t. j. przynajmniej tym, którzy mienią się być Polakami. Mniejszości narodowe winny mieć zapewniony swobodny rozwój w ramach ustawowych, nie prowadząc jednak polityki wrożej narodowi i Państwu Polskiemu. Z tego powodu Oboz Narodowy ostro zwalczał i zwalczać będzie politykę narodowościową obecnych rządów, której wyraźnym odzwierciedleniem jest zapowiedź ministra Składowskiego, że nacjonalizm polski zwalczać będzie na równi z ukraińskim, niemieckim lub żydowskim. Stawianie na równi zdecydowanych wrogów Polski jakimi są Ukraińcy, Żydzi, Niemcy, jest najniebezpieczniejszym symulacjom samo mówią za siebie. Zagadnienie nadania odpowiednich form ustrojowych Państwu Polskiemu, ażeby mogło służyć jedynie celom narodu polskiego, jest zadaniem młodego pokolenia. Po referacie dh. Warmińskiego, dh. kierownik Nikisch zwrócił się do kandydatów, którzy zostali mianowani członkami, zaznaczając, że symbolem polityki O. W. P. jest miłość Bolesława Chrobrego, którego mądrej polityce zawdzięczamy utrwalenie Państwa Polskiego, przyczem podkreślił, że wytyczną polityki Bolesława Chrobrego była bezwzględna walka z Niemcami, czego dowodem jest, że dopiero po zakończeniu wojen niemieckich, pokojem w Budziszynie, urządził uświetnioną triumfem wyprawę kijowską. Noszenie mie-

cza Chrobrowskiego jako wyrazu zewnętrznego przynależności organizacyjnej członków O. W. P., ma być ustawicznym bodźcem do wytrwałej pracy dla ziszczenia idei Bolesławowskiej Wielkiej Polski. Potem delegat Komitetu Dzielnicowego, dh. Warmiński, wyczytał 15-tu kandydatom mieczyki. Imieniem nowo mianowanych członków przemówił krótko dh. Werner, zapewniając, że wszyscy będą dążyć wytrwale do stworzenia Narodowego Państwa Polskiego. — Obozowi Powiatowy, dh. Mecenas Włastowski jeszcze raz przypomniał Młodemu, że od nich, jako od młodego pokolenia zależy przyszłość Polski i jej ustrój państwa narodowego. Na końcu dh. kierownik Nikisch wskazując na grożące nam niebezpieczeństwo niemieckie, wezwał zebranych do pójsia śladem robotnika polskiego w Łodzi i urzędzenia składki na łódź podwodną pod nazwą „Odpowiedź Treviranusowi”. Zebranie zakończono okrzykami na cześć Wielkiej Polski i przywódcy ruchu narodowego Romana Dmowskiego, i odśpiewaniem Hymnu Młodych.

2) Pokwitowanie. W administracji naszej złożono 31,27 zł. zebrane na sobotnim posiedzeniu Młodych Obozu Wielkiej Polski. Suma ta przeznaczona jest na budowę łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi”.

3) Zw. b. uczestników powstań narodowych. Na zebraniu wczorajszym grupy leszczyńskiej byli obecni delegaci zarządu wojewódzkiego z Poznania. W ożywionej dyskusji poruszono szereg kwestyj organizacyjnych i trudności administracyjnych, tak w grupie miejscowej jak i w konie zarządu wojewódzkiego. Prace organizacyjne hamowane są nieopłacaniem do Okręgu składek członkowskich przez ogół grup na terenie organizacyjnym Ziemi Zachodnich Polski. Szeroko omawiano na wczorajszym zebraniu a wynikającą z wspomnianych okoliczności była konieczność opłacania odznaczeń i dyplomów członkowskich, co dla niektórych, mniej zamożnych członków połączone jest z trudnościami. Zarząd wojewódzki ma nadzieję uregulować w najbliższym czasie tok pracy administracyjnej i uregulowanie istniejących bolączek.

4) Miejska przychodnia przeciwgruźlicy jest czynna we wtorek od godz. 3-4 i w piątek 8-9 przy ul. Młyńskiej w szpitalu miejskim.

— 0 —

ZABOROWO.

20) Stow. Młodych Polek. We wtorek wiecz. o godz. 8-mej odbędzie się zebranie Patronatu z zarządem w starej szkole. Przybycie wszystkich członków Patronatu jak i Zarządu bardzo pożądane. Sprawy służ! Prezesa.

Kto kupuje towary zagraniczne, odniera chleb robotnikom polskim!

WIELKOPOLSKA.

W) Kruszwica. (Pod kopytami stadnika.) W majętności Kruszwica-Grodzwo rozegrał się straszny wypadek. Mianowicie 62-letni Sulimowski, zajęty w majątku jako pasterz, wszedł rano do obory i zauważył, że jeden z stadników urwał się z uwięzi. Sulimowski chciał go przywiązać, ale stadnik rzucił się na niego i poturbował tak dotkliwie, że starzec po 3 dniach zmarł.

POMORZE.

P) Świecie. (Pożar stogów.) Na majątku Gąwronie pod Świeciem spłonęły dwa wielkie stogi zboża, młóćkarka i elewator. — Właściciel p. Oti, mieszkający w Kotomierzu pod Bydgoszczą, ponosi szkodę wynoszącą 15000 zł. Stogi i maszyny były ubezpieczone. Pożar powstał podczas młócenia zboża wskutek ułatniających się z lokomobili iskieł.

Z Poznania.

P) Zuchwały napad rabunkowy. Ofiarą zuchwałego napadu rabunkowego padł 81-letni właściciel księgarni przy Alejach Marcinkowskiej p. Jarosław Leitgeber. O godz. 19,30 p. Leitgeber opuścił swą księgarnię i zamierzał udać się do mieszkania, mieszczącego się w tym samym domu na I. piętrze. W rece trzymał kopertę w której znajdowało się 100 zł. Gdy p. Leitgeber znalazł się w klatce schodowej, doskoczyło do niego z ukrycia dwóch drabów. I jeden z nich drewnianą pałąk uderzył starca w czoło. Za pierwszym ciosem nastąpiło zaraz drugie uderzenie w tył głowy. Uderzenia były zadane z taką siłą że bezbranny starzec runął na schody i stracił przytomność. Tymczasem syn p. Leitgebego, który pozostał jeszcze w składzie, usłyszał jęki i, wiedziony złością, przeczucił, wyszedł do sieni, gdzie z przerażeniem ujrzał swego ojca, leżącego bez przytomności na schodach. Bandyci, zdolali zabrać wspomnianą kopertę z gotówką i zbiec, nie zdążyli jednak skraść większej gotówki, którą p. Leitgeber miał w kieszeni marynarki.

P) Rozwydrzenie. W tych dniach została zraniona wystrzałem z fuzji w nogę żona osadnika Krycha, udająca się do pracy w polu publiczną drogą. Do przechodzącej wystrzelił bez powodu ukryty za stertą owsa, 18-letni Leon Szczygielski, który po dokonaniu zbrodnicygo czynu zbiegł w niewiadomym kierunku.

P) Z teatrów poznańskich. Teatr Wielki: 16. 9. „Lakme”. 17. 9. „Carmen”. — Teatr Polski: 16. 9. „Revisor z Petersburga”. — Premjera. 17. 9. „Revisor z Petersburga”. — Teatr Nowy: 16. 9. „Kres wędrowki”.

Z Warszawy.

W) Sprawa honorowa p. Cara. Opowiadają, że wskutek starcia słownego przy kasie jednego z kinematografów pomiędzy p. ministrem Carem a jednym z oficerów wynika afera honorowa. Ze strony p. Cara sekundantami są gen. Krzeminski i dr. senator J. B. B. Perzyński. Sekundantem p. Carego jest oficer podpułkownik J. B. B. Perzyński. Sekundantem p. Carego jest oficer podpułkownik J. B. B. Perzyński.

MAŁOPOLSKA.

mp) Lwów. (Sabotażysty ukraińscy podpalił ciał wiesz polską.) Pod Lwowem sabotażysty ukraińscy podpalił wiesz polską Łapajówkę. Lwowska straż pożarna wyjechała samochodami. Łuna była tak wielka, że podciąg, który wyjechał ze Lwowa, zatrzymał się w drodze, sądząc, że pali się dworzec w Skniliwie.

KRESY WSCHODNIE.

kw) Wilno. (Potworna masakra.) Z nad granicy, sowieckiej donoszą, że w okolicy Wilna grupa wiościan, składająca się z około 150 osób, usiłowała przedostać się przez granicę do Polski. Sowiecka straż graniczna zatrzymała ich i wystrzelała co do jednego z karabinów maszynowych.

kw) Luck. (Terror hajdamaków ukraińskich.) W województwie stanisławowskim niedaleko wsi Krasne dokonano napadu rabunkowego na kasjerę, wiozącą pieniądze na wypłatę. Rabunkowego napadu dokonali 5 osobników uzbrojonych w karabiny. — Prawdopodobnie jest to nowy akt terroru organizacji ukraińskiej.

Z CAŁEJ POLSKI

() Za mało dobrych gospodarzy w Polsce. Czytamy w nr. 250 „Gaz. Warsz.”: P. minister Kühn objął zarząd kolei w czerwcu 1928 r., a zatem w pierwszym kwartale roku budżetowego 1928-29. Wędrug budżetu kolejki miały dać w tym roku 95.240 tys. zł. zysku. Zamiast tego zysku p. Kühn wykazał 78 milionów niedoboru co czyni razem 173 miliony deficytu budżetowego. Żeby zmniejszyć tę olbrzymią cyfrę Sejm osobną uchwałę skreślił owoych 95 milionów zysku, tak, że ostatecznie zostało 78 milj. niepokrytego niedoboru. W następnym roku 1929-30 miały kolejki wpłacić tytułem zysku 68 milionów. A ile wpłaciły? Nie! Nie tylko nie wpłaciły, ale jeszcze wzięły ze skarbu 10 milionów na fundusz obrotowy. Po zaliczeniu tej pożyczki do dochodów uzyskano na papierze nadwyżkę w sumie zł. 4.615.000. Ale jakim kosztem ta nadwyżka powstała? Pomijamy już zaliczenie na dochód pożyczki ze skarbu. Gorzej, że na budowę nowych kolejek zamiast 268 milionów wydał p. Kühn tylko... 192 miliony. Na odbudowę linii zniszczonych przez wojnę Sejm przeznaczył 8.100.000 zł. P. Kühn nie wydał na ten cel ani grosza. W rezultacie ogólny deficyt budżetowy p. Kühna, za rok 1928-29 wynosił znowu 70 milionów, a deficyt inwestycyjny oddzielenie 84 miliony. A co jest w roku 1930-1? Mimo, że mamy już za sobą pięć miesięcy roku budżetowego, mimo że skarb, pocztą i monopole ogłosiły już zamknięcie za 4 miesiące — p. minister Kühn milczy. Z ostatniego jego sprawozdania wynika, że w styczniu, lutym i marcu 1930 roku miał 30 milion. niedoboru. Nie dziwnego, że p. Kühnowi tak się spieszyło z „rozwiązaniem” Sejmu. Przeszło trzysta milionów niedoboru budżetowego za dwa lata, a trzydzieści milionów za trzy miesiące — to są takie rekordy, z którymi niema się co popisywać nawet przed najpobliższymi przedstawicielstwem ludności.

21-sza Loteria Państwowa.

W piątym dniu ciągnięcia 5-tej klasy 21-szej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

25.000 zł — nr. 195 972,
15.000 zł — nr. 11 393,
10.000 zł — nr. 8.873,
5.000 zł — nr. 35 740, 53 092, 62 826, 130 695/
132 168, 182 333, 188 252.

